NASZ GŁOS

MIESIĘCZNIK

Organ Komisji Zarządu Głównego Zw. P. N. S. P. w Poznaniu

Nr. 10. Poznań, grudzień 1929. Rok V.

Od dnia 1-go października 1929 r. adres redakcji brzmi: Jan Łącki, Poznań, Piotra Wawrzyniaka 31, I piętro.

Wszystkim naszym Koleżankom i Kolegom, Czytelniczkom i Czytelnikom, Współpracowniczkom i Współpracownikom serdeczne życzenia Wesołych Świąt i Dosiego Roku zasyła REDAKCJA.

Józef Weyssenhoff.

W dniu 18-ym listopada r. b. w ratuszu poznańskim odbyło się posiedzenie „Komitetu Nagrody Literackiej st. m. Poznania im. Jana Kasprowicza“ w celu przyznania nagrody za rok 1929-ty.

Komitet nagrodę w ilości 7.500 zł. za całokształt działalności na polu literackiem przyznał Józefowi Weyssenhoffowi.

Weyssenhoff urodził się w roku 1860-ym. Pochodzi z ziemiańskiej rodziny polskich kresów wschodnich. Działalność pisarską rozpoczął nowelami „Zaręczyny Jana Bełzkiego“ i „Za błękitami“ (1894). W pierwszej potępia egoistyczną miłość, zapominającą o pracy dla społeczeństwa, w drugiej rysuje ideał nowoczesnego ziemianina, który jest filozofem, estetą oraz rozumie stosunki społeczne i historyczne swego kraju.

Trwalszej wartości dziełem o nieznanej dotąd w literaturze polskiej figurze bohatera jest satyra „Żywot i my-

śli Zygmunta Podfilipskiego" (1898). Bohater satyry myśli tylko o tem, jak sobie życie urządzić. Jest przedstawicielem zgniłej warstwy arystokracji. Autor przedstawił myśli i czyny bohatera z tak subtelną ironją, że zrazu trudno w niej dopatrzyć się szczypty sarkazmu.

Myśl społeczną, a później i polityczną rozwija Weyssenhoff w swoich dalszych utworach, jak „Sprawa Dołęgi" (1902), „Syn marnotrawny" (1904), „Narodziny działacza" (1905), „Unja" (1910), i „Hetmani" (1911). W powieściach tych autor maluje ujemne i dodatnie cechy sfery ziemiańskiej. W dziełach „Znaj pana" i „Gromada" (1913) przechodzi do zagadnień ludowych, a w powieści „Jan bez ziemi" (1929) znowu powraca do tematu sfery ziemiańskiej, odkrywając w ostatnim utworze obok wielu zalet mniej sympatyczne cechy ziemianina wielkopolskiego.

W powieściach myśliwskich „Soból i panna" (1911) oraz „Puszczy" (1915) Weyssenhoff porzucił żmudne badania nad wartością społeczną różnych warstw narodu i zajął się całkowicie opisem obrazów przyrody.

W tych utworach autor okazał się największym po Mickiewiczu piewcą litewskiej puszczy leśnej, której życie, dźwięk i barwę uwiecznił kunsztem swego słowa. Powieści myśliwskie Weyssenhoffa w pewnych rozdziałach są jakby dalszym prozaicznym ciągiem „Pana Tadeusza" i należą do artystycznie najdojrzalszych utworów powieściopisarza.

Weyssenhoff wyszedł z pozytywizmu. Przedstawia nam przeważnie życie warstwy ziemiańskiej. Jest zwolennikiem harmonji społecznej, wrogiem walki klasowej i przeciwnikiem rewolucji. Do reakcjonistów nie należy. Gorąco popiera wzniosłą ideę Krasińskiego o współdziałaniu szlachty z ludem. Ideał ziemianina Weyssenhoffa jest silnie związany z życiem i potrzebami ziemi, ale umie wyjść poza swe zainteresowania i zająć się sprawami całego narodu.

Styl Weyssenhoffa jest trochę twardy, miejscami nawet szorstki, ale silny i malowniczy. Powieściopisarz wyszedł ze szkoły Sienkiewicza i przypomina go temperamentem pisarskim. Jest pierwszorzędnym epikiem. Opisy i opowiadania swoje podaje w formie wytwornej gawędy, która jest przecież sarmackim rodzajem tworzenia powieści.

Wielkopolska twórczości Weyssenhoffa zawdzięcza romans, w którym nasi ludzie, dwory, puszcze, miasta i jeziora znalazły pełnego poezji piewcę. Autor śpiewa pieśń na temat wielkopolskiego jeziora, nad którego brzegami

dokonywa się unja polskich kresów wschodnich z zachodniemi.

Wszystkie powieści Weyssenhoffa ożywia szlachetna wiara w lepszą przyszłość. Czytelnik odnosi wrażenie, że świat się przed nim rozjaśnił, że jakby życie nabrało ceny a ludzie stali się uczciwsi i lepsi. Dzięki temu Weyssenhoff należy do powieściopisarzy, których serca polskie obdarzają zachwytem i miłością zarazem.

Jan Łącki.

—

O żałobnych mszach świętych.

Pisma poznańskie „Zew Pracy" z dnia 1 grudnia r. b. nr. 58 i „Gazeta Zachodnia" z dnia 26 listopada r. b. nr. 247 zamieściły na temat żałobnych mszy świętych artykuł, który w całości Szanownym Koleżankom i Kolegom podajemy do wiadomości:

„Czy należy się smucić z faktu zwolnienia ojczyzny z kajdan niewoli? Oczywiście, że nie. Tak z pewnością odpowie każdy czytelnik naszego pisma. A jednak zdarzają się fakty, które zadają kłam temu twierdzeniu. Donoszą do nas o tem z kół nauczycielskich:

— Pamiętamy dokładnie, z jaką uroczystością były odprawiane nabożeństwa w Świątyniach Pańskich w czasach niewoli z okazji tak zwanych galówek czyli imienin członków rodzin panujących. Zdawałoby się, że w wolnej i niepodległej Polsce nabożeństwa kościelne z okazji uroczystości państwowych będą tembardziej okazale i uroczyście odprawiane.

Tymczasem dzieje się wręcz coś przeciwnego. Nauczyciel, chcąc wyzyskać uroczystość państwową, jakiemi są dnie 3-go maja i 11 listopada, w celu wzbudzenia w sercu wychowanka uczuć patrjotycznych odpowiednio już od miesiąca przygotowuje swoich pupilów do obchodu wielkich rocznic naszego kraju. Sam obchód uroczystości rozpoczyna z Bogiem i prowadzi dzieci do Świątyni Pańskiej, **gdzie kapłan odprawia mszę świętą... żałobną.**

Czyż trzeba tłumaczyć, że cały gmach misternej budowy uczuć patrjotycznych, wznoszony przez nauczyciela, runąć musi na skutek braku współpracy w tej sprawie Kościoła ze szkołą? Przecież dziecko doskonale rozumie, że **czarny ornat nie jest symbolem radości...**

Fakty takie nie są odosobnione. W dniu 11 listopada r.b. **miały miejsce na Górczynie, w Starołęce, w Komornikach, na Jeżycach, a może i gdzieindziej jeszcze.** Zdarzały się fakty podobne i w poprzednich latach.

Czyż te fakty mamy przyjąć z radością, z jaką przyjął je jeden z liczby fanatycznych przeciwników obecnego Rządu, który powiedział, że wszystko jest w należytym porządku, msza żałobna w czasie obchodu rocznic narodowych być powinna, gdyż w Polsce jesteśmy smu-

tni i nie będziemy weseli dopóty, dopóki Marszałek Piłsudski Polską rządzi?

Czas wielki, by opisane fakty w **Polsce miejsca nie miały.** Niniejszym artykułem zwracamy uwagę **miarodajnym czynnikom, czy to kościelnym, czy też szkolnym, aby postępowanie swoje w sprawie obchodu uroczystości państwowych i narodowych ujednostajniły i zaprzestały prowokowania patrjotycznych uczuć ludności".**

—

Właściwości wieku dziecięcego w utworach naszych wieszczów.

VI.

Wielostronne wejrzenie w świat duszy dziecięcej dał nam Kasprowicz w jednym z rozdziałów swojej „Ballady o bohaterskim koniu i walącym się domu".[1]) Z rozmowy, jaką prowadzi tam autor, wpatrując się w podobizny dwóch główek dziecięcych, wiszące nad biurkiem, poznajemy myśli i uczucia dziewczątek, uczęszczających do szkoły, wnikamy w ich upodobania i ambicje. Lubią dzieci słodycze i wszelkie łakocie, a zwłaszcza płeć piękna jest na nie osobliwie łasa, więc ojciec dyskutuje z córeczkami przedewszystkiem o tem, co jest smaczniejsze: czy winogrona, czy ciastko francuskie, czy też czekolada z kremem? — Dziewczynki chciałyby mieć wnet długie włosy, by móc układać je w piękne „koafury", — co obecnie jest już zupełnym anachronizmem — więc toczy się spór o to, co lepiej: czy obcinać je czy też zaplatać odrazu w warkoczyki? — Że dzieci nie lubią zadawać sobie trudu i pamiętać o przepisach higjeny i czystości, więc dziewczątka otrzymują napomnienie za to, i często się prawują o wdziewanie kaloszy, gdy na ulicach jest błoto. Oprócz tej małej niekarności częściej zdarza się im inne przewinienie, mianowicie: zrobienie fatalnej plamy na sukience, jako skutek łakomstwa i nieuwagi przy jedzeniu. Przeto kochane córeczki nie zawsze zasługują na to, by urządzić im najmilszą zabawę, „bal" z koleżankami. Wszystkie dzieci chciałyby zawsze najrychlej móc robić to, co dorośli, więc i w danym wypadku dopominają się dziewczęta o takie uciechy i rozrywki, jak: pójście do teatru lub na koncert, a najbardziej dopominają się o wycieczki w góry, ale „koniecznie po klamrach i łańcuchach", żeby to była prawdziwa górska wycieczka! Ale że w takich chęciach i pragnieniach spotykają się z oporem ojca, więc gniewne oświadczają tatusiowi: „Niech tylko wyjdziemy za mąż, to nam już nikt tego nie zabroni". — Małe uczennice objawiają oczywiście dumę z wiadomości już nabytych: wiedzą one, skąd Wisła wypływa i jaki Popiel panował nad jeziorem; znają też opowieść o królowej Jadwidze; umieją już odmieniać

---

[1]) Patrz: Jan Kasprowicz. Dzieła poetyckie. T. VI. „Ballada o bohaterskim koniu i walącym się domu". R. XVII. Wydanie zbiorowe Ludwika Biernackiego. Nakładem Towarzystwa Wydawniczego, Lwów 1912.

kilka wyrazów łacińskich pierwszej i drugiej deklinacji i potrafią zaśpiewać piosenki francuskie. — W końcu tej serdecznej rozmowy wprowadza nas autor w marzenia dziewcząt; dowiadujemy się, czem być i co posiadać każda z nich by chciała: jedna sądzi, że najlepiej jest być ziemianką, — mieć gospodarstwo, żyto, łąkę etc., druga zaś ma gusta i popędy władcze i zgoła intelektualne: chce mieć na nosie okulary i być przełożoną pensji. Snując plany na daleką metę i wyobrażając sobie swoją przyszłość, współzawodniczą dziewczątka z sobą, przyczem objawiają tkwiące w każdej duszy ludzkiej pragnienie wyższości i chęć panowania.

* * *

Inne właściwości wieku dziecięcego przedstawił nam Kasprowicz w poemacie pt. „Wojtek Skiba",[2]) gdzie występuje ubogie dziecię wieśniacze, wzrastając w atmosferze troski i ustawicznego mozołu rodziców zaprzątniętych od świtania do wieczora ciężką pracą cielesną. Urodzony w chacie, w otoczeniu kur i gęsi, z któremi społem gnieżdżą się i ludzie, nie doznaje on żadnych wygód, a wrażliwe ciało niemowlęcia cierpi przez ciągłe stykanie się z szorstkiemi pieluchami, brudnemi szmatami powijaków i drapiącą słomą, więc też Wojtuś ma nazbyt często powód do beczenia: „tak jak wszystko beczy, kiedy je w plecy coś surowo drażnie".

A jak ciału jego brak miłych, miękkich powierzchni, tak duszyczce malca brak pieszczoty i czułych zabiegów dokoła jego osóbki: od zarania życia bieda gotuje mu tylko „twarde żłoby"; nikt nie myśli z nim się cackać a gardziel krzyczącą zatykają mu plackiem w popiele przez matulę upieczonym; nawet i w chorobie nie mogą rodzice, „chociaż jak wosk miękcy", robić sobie zachodów z dziecięciem: ugotowanie ziela lub sprowadzenie babska, które „zwiędłą wargą miele jakieś czary" nad chorem maleństwem, oto wszystkie zabiegi lecznicze, na jakie biedni i prości ludzie zdobyć się mogą. „Niechuchany i niecackany" malec rośnie, więc jak grusza w polu, którą pieści chyba tylko życiodajne słonko. Rzadkie to są chwile, kiedy ojciec, trzymany wciąż w kleszczach pracy, od której ciało „w garby się przegina" ma czas pobawić się ze swoim synkiem, który już i „tata" i „mama" i „papu" szczebiotać potrafi. W takich momentach wyjątkowo dla dziecka szczęśliwych, bierze je ojciec wieczorem na kolana, huśta i szepcze: „jestem twym konikiem", a Wojtuś śmieje się i krzyczy z uciechy, i rwie się do góry i chwyta ojca za szyję i „wio! wio!" radośnie wykrzykując i śmiga nad głową biczykiem:

„Aż mu w oczęta, jasne jak lilie,
Znużenie swemi wargi ciepłemi się wpije."

Wtedy kochająca, czuła i troskliwa matula kładzie go w kolebinę, tuli do niego swą twarz nachyloną i nuci mu kołysankę:

„Śpij, mój złoty! skarby me jedyne!
Luli, mój synku! mój najdroższy, luli..."

przyczem sama, sennością wnet znużona, nad kołyską zaśnie.

Trudzą się wciąż rodzice, więc i mały Wojtuś wcześnie do zwyczajnej pracy zaprząc się musi: wczesnym rankiem, malec choć jeszcze zaspany, prowadzi, na sporym kawale powrozą, jedyną krowę w pole, albo na skraj lasu, na przyrówki i przydroża, a gdy skwar słoneczny zbytnio w główkę piecze, popuszcza Wojtuś bydlę, siada pod topolą albo pod łanem falującego żyta i zabawia się, jak może: kąkolem, obrywa kraśne paznogcie albo słucha ciężkich kłosów szelestu i z podziwu usta otwiera, gdy okolica, przed chwileczką pusta, wypełnia się nieznanemi dźwiękami, a patrząc na sunące po niebie obłoki, porównuje je z białemi jagniętami gospodarza Sieczki.

Kiedy w wieczór powróci z krową do chałupy, przywiąże ją na noc do koryta i podłoży jej ze dwie kupy liści zaraz biegnie do matuli i zarzuca ją dziecięcemi pytaniami: „przez co się dzieje, że one żyta" — powiada — „jak zaczną szumieć, to z niemi gra niby jakowaś kapela niewidzialna i na całej ziemi też buczy?" — A gdy tak pyta, pełen ciekawości, świecą mu się oczy. Matka powiada mu o duszach i aniołach, grających na chwałę Bożą, więc dziecku marzą się we śnie owe nadziemskie i nadludzkie postacie w połączeniu z jego własną osobą, widzi je bieluśkie jakby przybrane w jego własną nową koszulę i słyszy wokół siebie wypełniające całą izbę ciche granie bożych duchów.

Marzenia na jawie, odgrywające, jak wiadomo, wielką rolę w życiu każdego dziecka, stają się bezcennym i duchowym skarbem dla takiego biednego Wojtusia, jako bezpieczne miejsce ucieczki od otaczającej go, przeważnie przykrej dlań rzeczywistości, gdy musi on tłumić w sobie dziecięcą potrzebę wypowiedzenia swych uczuć i pożalenia się na doznane bóle i krzywdy: albowiem gdy małemu pastuszkowi zdarzy się czasem, że zmoże go sen słodki, a postronek z ręki mu wypadnie i krowa popędzi w cudzą szkodę, to wściekły sąsiad dopadłszy śpiącego malca, „aby nauczyć niebożątko młode trochę rozumu — tak bije, aż się w oczach Wojtkowi zaświeci". W takich razach zbite srodze chłopię u kogóż znajdzie przytulne pocieszenie, komuż niedolę swą wyjawi, skoro matka, by wrzaskiem dzieciaka się zająć, nie ma godziny czasu wolnego, a tatuś jeszcze paskiem by poprawił lub nie zabrał do przybytku Bożego, gdzie tyle barw i świateł i dźwięków i tyle różnych dziwów zachwyca duszę prostaczka.

W niedzielę lub święta, gdy Wojtuś idzie z rodzicami do odległego kościoła, jako spory już chłopak, objawia on **poskoczną żwawość i chęć ładnego wyglądania:** uszczknąwszy trochę ziela, kapelusik niem zdobi i w lusterko spojrzy, czy kołnierzyk dobrze mu leży, i spodni podciągnie i czupryne przygładzi potartą masłem niesłonem i z ciemnej sukmanki kurz strzepnie i tak raźno sadzi — że „starzy" z uśmiechem i radością patrzą na swego małego strojnisia".

W domu Bożym chłopiec, żywy „jak iskra", umie wprawdzie przykładnie się zachować, i żadnym ruchem zgorszenia nie daje, ale dziecięcy jego umysł nie może zająć się treścią słów z ambony głoszonych i nie

wzruszają go one wcale, choć lud zgromadzony w świątyni wydaje głośne westchnienia a nawet szlochy pod wpływem gromów, ciskanych przez księdza za wszelkie winy i grzechy.

Właściwą wiekowi chłopca całkiem jeszcze **zmysłową uwagę** przykuwają tylko barwy, dźwięki, wonie i ruchy: nęci wzrok jego komża bielutka, jak mleko i jasna wstęga co po komży spływa, uderzają kłęby dymu płynące z kadzideł i owe zapachy kadzidlne i tony organów i pieśni prostaczych, a nawet tony tych słów cudzoziemskich, jakie ksiądz, naprzemian z organistą śpiewa do ludu, płyną czarem w czystą duszę Wojtusia:

„Aż oczy jego biorą barwę szklistą,
A one wargi, co przed chwilą drżały,
Strojne w koralu prześwieżość ognistą,
Są, jako róży kielich skamieniały:
Zaklęły w nich zdrowaśkę łacińskie hejnały....“

Znamienny dla wieku dziecięcego **popęd do naśladowania** widzianych i słyszanych rzeczy i **stwarzania sobie wzruszeniowej złudy** objawia żwawy Wojtuś zaraz po przyjściu z kościoła:

„Wróciwszy do dom, już ci zaraz duchem,
Ledwie, że gębę po obiedzie zmyje,
Nakrywa plecy matczynym fartuchem
I pas ojcowy przewiesza przez szyję,
I po dziadusiu, co dawno nie żyje,
Wziąwszy „Nowennę“, częstochowską księgę,
Wręcz po „łacińsku“ śpiewa litanię,
Że snać wyśpiewa całą płuc potęgę,
Prawdziwie, jak ksiądz, strojny w ornat i we wstęgę“.

Niedolę dziecka, łaknącego nauki książkowe, którą zdobywać może ono tylko za cenę wielkiej wytrzymałości ciała i moralnej odporności duszy, musząc zmagać się z warunkami pod każdym względem przykremi, poznajemy z drugiej pieśni tego ludowego poematu, w którym wielki twórca zawarł znaczną część własnych swoich przeżyć.

Gdy zdolny Wojtuś, otrzymawszy już w rodzinnej wiosce wiadomości elementarne, zostaje oddany przez ojca do przybytku wiedzy i wprowadzony przezeń za rękę do okazałego gmachu „strojnego w kryte łuki i gipsowe gzemsy i figury sine“, to jakiż los spotyka chłopczynę na wstępie? Szyderstwo bogatych i możnych mrozi serdeczne uczucia biedaka:

„Śmiechem młodego przyjął towarzysza
Chór małych paniąt... Gdy się lekcje poczną,
Gdy grzmi profesor, iżby była cisza,
Jeszcze się wszystko zwraca w ławkę boczną,
Gdzie siedział Wojtek... Zrobiło się mroczno
W oczach malcowi i od razu cały
Spłonął, jak burak; toć rzeczą widoczną,
Że to się z niego „te paniczki“ śmiały,
Aż świerszczki im, jak krople, w onych „ślepkach“ drżały“.

Bezlitosna śmiechliwość, właściwa wiekowi dziecięcemu, wybucha żywiołowo na widok ubioru koleżki, bo wszystko, co on ma na sobie wydaje się cudacznem: nowiutki mundurek, skrojony niezgrabnie przez wioskowego żydka-partołę, trudniącego się krawiectwem „niebardzo przylega do ciałka, jeno zwisa po bokach, nakształt owych skórek, jakie Jan święty wokół biódr swych wieszał“, a zaduże buty, raczej bucisko, „Bóg wie, na czyje przykrajane nogi“ i ćwieczkami podbite taki stuk za każdem stopnięciem wydają, że ilekroć Wojtuś wejdzie w szkolne progi, to malcy szepczą: „to jak koń podkuty“, i śmiech miesza się z gwarem niemilknącym.

Dziecięcy organizm, potrzebujący dostatniego pożywienia i dostatniej snu ilości, musi z biedy zadowolić się minimum jednego i drugiego: trochę sera, trochę chleba a czasem i trochę smacznej słoninki — oto posiłek, jaki matka wtyka synkowi, kiedy ten już wczesnym bardzo rankiem, gdy wschodzące słońce rozpościera na niebie swe promienie kraśne, mając za towarzysza nucącego w obłokach skowronka, wybiega z chaty i puszcza się w drogę do odległej szkoły. **Wrażliwa** na wszelkie zjawiska dusza dziecka, łącząca się ekstatycznie z otaczającą przyrodą radośnie się czuje w cudne letnie poranki a słabe jeszcze nogi ochoczo maszerują:

„I jemu nieraz poranek różowy,
Pełen melodji i szeptów tajemnych,
Rozwiąże usta do dziwnej rozmowy
Z szelestem trawy lub z dźwiękiem nadziemnych
Onych pieśniarzy, jak życie przyjemnych —
O śmiechach wtedy zapomniał — jak życie.
Ach! bez tej troski i bez planu tych ciemnych:
„Kołysz się, trawko!“ pocznie szeptać skrycie,
Lub „kiedy ranne wstają“ utopi w błękicie...“

Ale nie tak to w zimie, gdy zaśnieżone drogi i mróz i odzienie cięższe utrudniają chłopczynie półmilowe wędrowanie i wyczerpują jego siły niedostateczne jeszcze do takiego mozołu, bo też wtedy bierze go czasem ojciec „na barany“ i poniesie na pół drogi, by ulżyć trochę dziecku.

Krótkość dnia, który wnet kirem nocy się powleka, oraz zadymy i zawieje śnieżne często nie pozwalają chłopcu na powrót do domu, zmuszając go do nocłegowania w mieście na plebanji, gdzie ojciec, na mocy zawartej z proboszczem umowy, zapewnił swemu dziecku przytułek, zgoła prymitywny:

„...Tu, między pastuchy —
W czeladnej, łyknie łyżkę jedną, drugą,
A potem do owczarni, przespać nockę długą...“

A w jakich-że warunkach domowego otoczenia zdobywa taki biedny Wojtuś pożądaną wiedzę i kiedy, o jakiej porze ma on czas sposobny do ślęczenia nad książką, do odrabiania zadań:

„Kiedy sen spłynie słodkim, lepkim miodem
Na spracowane, wybiedzone kmiecie,
Gdy kury posną, nadierszałe lodem,
Gdzieś na przypiecku; wtedy chłopskie dziecię
Zanurza się, jak pająk, w swej nauki siecie...

Na stole kawał stłuczonej skorupy,
A w niej w okrasie barchanowy knotek
Miga, jak żywy, gdy w środek chałupy
Przemknie się czasem, snać w celu psotek,
Mroźnawy wietrzyk; zęby, jak ów młotek,
Gdy chłop na „babce“ w żniwa kosę klepie,
Prawie tak dzwonią: to nic! istny kotek,
Skuli się w kabłąk, lub, jak ptak, się strzepie
I, pięścią trąc, rozkleja te „nieznośne ślepie“.

Ciekawość wszechstronna trzyma chłopczynę nad książką nazbyt długo, chęć uporania się z jakiemś trudnem rozwiązaniem przykuwa do pracy i każe zapominać o tem, iż to tak rychło, o świtaniu, z ciepłego leża się zrywać i do szkoły znowu biec trzeba:

„To gramatyka, to miła algiebra,
Nieraz do późnej zajmują go nocy,
Aż krzyże wisną, aż go bolą żebra
Od wybierania tych rajskich owocy;
Nieraz potrzeba „ducha“ całej mocy,
By z jakąś składni porać się zagadką,
Aż rozwiązanie, jak ta kula z procy,
Wystrzeli z głowy, co jest niby klatką
Przeróżnych ptaków „wiedzy“ lub — starganą szmatką“.

Dr. Stefan Frycz.

—

Rozwój uczuć estetycznych.

Pokoik nie przedstawia dużych trudności w urządzeniu.

Ściany zdobione ornamentyką o motywach ludowych nie rażą tu pstrokacizną. Unikać należy sztuki naturalistycznej, która rzadko na ścianie jest wierną naturze i rzadko jest przez dzieci rozumiana, co wyjaśnia nam drugi rozdział niniejszej pracy. Mebelki małe, lekkie, proste, nigdy masywne. Obrazów niewiele — o treści zaczerpniętej „z życia dzieci“. Rzeźb jaknajwięcej o treści naturalistycznej np. jabłko, gruszka, koń, baranek, słoń, bocian itp. Podłoga (nigdy posadzka) niezapuszczana lecz zato często myta. Okna duże, słoneczne, możliwie frontowe, w lecie stale — w zimie możliwie często otwierane, zaopatrzone z zewnątrz barjerką. Pod oknem ławeczka, na oknie rośliny.

Ubiór skromny, higieniczny, nie tamujący ruchów, podczas rozbierania starannie przez dziecko składany a nawet czyszczony. Jedno z ubranek może być więcej bogate, lecz skromnie zdobione, nawet jeśli

przeznaczone dla dziewczynki. Bielizna płócienna. Ciało zawsze czyste. Włosy starannie utrzymywane, dziewczynki wiążą barwną wstążeczkę. Chłopcy czuprynkę (zbyteczną zresztą) przyczesują tylko sami.

W pokoju przebywa dziecko jaknajmniej. Czynność dziecka w przedszkolach stanowić winna: zabawy w ogródkach, odpowiednio urządzonych. Tylko dni słotne przepędza dziecko „pod dachem", zajęte zabawkami ściśle do wieku dostosowanemi.

Idealne przedszkole winno posiadać prócz jadalni, szatni, pokoi do zabaw i tarasu, także boisko gier, park i wodę z brzegiem piaszczystym.

W pokoju: fortepian i mnóstwo zabawek-narzędzi: Dekoracja wnętrza analogiczna z pokoikiem dziecięcym, plus: wiele roślin doniczkowych.

Wśród opisanego otoczenia i warunków dziecko wzrasta i wreszcie wstępuje do szkoły, w której w pierwsze lata tj. mniejwięcej do 9-go roku życia, rozwój uczuć estetycznych wymaga analogicznych warunków i analogicznego postępowania dojrzałych. Zmiany, jakie spostrzegamy, możemy nazwać raczej ilościowemi, niż jakościowemi; dziecko mimo rozwoju pozostaje dzieckiem.

Około 9-go roku życia dziecko nabiera zmysłu krytycznego, wiele rzeczy zaczyna mu niepodobać się — od tej pory następuje zmiana, polegająca na stałem już upodabnianiu się do dojrzałych — dziecko odrywa się od dzieciństwa. Nabywa pierwszą dawkę objektywizmu. Dotychczas np. najpiękniejszą matką była dlań zawsze własna matka — obecnie, kochając matkę jak dawniej, gotowe jest nieprzyznawać swej matce piękności, jeśli ta jej nie posiada. Różnice indywidualne wypukłają się coraz silniej. Dziecko ze zdziwieniem spostrzega, że własne jego przyjemności mogą dla drugich nie stanowić żadnych wartości i odwrotnie: wiele przyjemności dojrzałych są dlań obojętne. Stale np. widziało ojca palącego papierosy, lecz nigdy nie zastanawiało się nad własnem udziałem w tej przyjemności; obecnie, nie rozumiejąc coprawda tej przyjemności, uznaje ją jako przyjemność ojca. Zaczyna nietylko uznawać przyjemności drugich, lecz stara się również zrozumieć je. Słysząc okrzyk towarzyszy „o jakie ładne!" biegnie natychmiast i swój sąd wydaje. Pozwala jednak sugerować się i zazwyczaj na sąd kilkorga dzieci zgadza się bez zastrzeżeń. Rzadziej natomiast zgadza się z sądem np. nauczyciela, który obiecuje ładną i łatwą powiastkę a obdarza nietylko „brzydką" ale i „trudną", bo niedostosowaną do poziomu estetycznego i intelektualnego dziecka. Również niektóre podręczniki szkolne grzeszą takiem niedostosowaniem — to też dziecko doznaje czasem „rozczarowań" w szkole, co bynajmniej dodatnio na rozwój nie wpływa.

Obawiając się odstępowania od tematu nie możemy omawiać szerokiego tła szkoły, na którem uczucia estetyczne zaznaczać się mogą, niby złota nić Piękna pośród barwnych nici przedmiotów nauki — haftu Prawdy. Ograniczymy się do najogólniejszych wytycznych postępowania, zaznaczając zasadnicze różnice pierwiastków estetycznych, zawartych w poszczególnych przedmiotach nauczania.

Religja jest przedmiotem abstrakcyjnym, wymagającym dużego zasobu wyobrażeń, to też w pierwszych latach nauczania podajemy jej materjał, odwołując się raczej do uczucia. Podkreślamy piękno arcydzieł Boga. Zalecamy kochać najpiękniejsze z pięknych „Dobro". W przedmiocie tym zespalamy niejako estetykę z etyką.

Język ojczysty jest przedewszystkiem środkiem, prowadzącym do rozwoju ducha i jako taki, winien przedstawiać wartość estetyczną sam w sobie. Dźwięczny i obszerny język polski przedstawia pewne trudności rozległą gramatyką, większy przeto nacisk przykładamy do gramatycznego wysławiania się wychowanka, świecąc przykładem. Wartości estetyczne zawarte w słowie jako sztuce, znajdujemy w dziełach prozy i poezji, dostosowanych do wieku. Zaznajamiamy wychowanków z dziełami sztuki słowa, jak również zaprawiamy w kierunku twórczości na tem polu, przyczem zważamy, by interpretację słowną w dziedzinie prozy poprzedzała interpretacja zapomocą innych, pierwotniejszych dziedzin sztuki. Poezję w znaczeniu twórczości uprawiają dzieci klas najwyższych. Stopniowo rozszerzamy granice naszych wymagań, naprzód co do formy estetycznej słowa a następnie co do formy i treści.

Przyroda, oś wszelkiego nauczania, jest również osią rozwoju estetycznego. Uczymy tu bez słów — estetycznie rozwija się dziecko prawie bez naszej pomocy. Dorośli okazują się niejednokrotnie mniej wrażliwi na jej piękno, niźli dziecko, które pragnie poznawać a musi zachwycać się, — które zachwyca się, by poznać. Najdosadniejsze określenie: źródło wszelkiej sztuki.

Matematyka, to przedmiot tak realny, że najłatwiej prowadzi do abstrakcji. Jest wyrazem ładu w naturze i jako taki wnosi pewne wartości estetyczne do sztuki. Na rozwój estetyczny wpływa pośrednio, lecz silnie.

Geografja, kuzynka przyrody, którą ujmuje statystycznie na tle potrzeb i zdobyczy człowieka. Podkreślamy piękno i różnice krajów z szczególnem uwzględnieniem ojczyzny, rozpoczynając od najbliższego otoczenia.

Historja jest przedmiotem abstrakcyjnym, który był konkretem. Konkretne zjawiska, które z każdą chwilą przechodzą do historji, posiadają bez wątpienia wartości estetyczne. Historja przedstawia tedy wartości estetyczne, które należy umieć wyławiać — jest to czynność trudna i dlatego w niższych klasach, począwszy dopiero od 3, osiągalna tylko zapomocą konkretnego obrazowania. Kinematograf mógłby tu oddać wielkie usługi („Barwne opisy" zaliczam do zasług sztuki słowa).

Rysunki omówiłem dokładniej w drugim rozdziale niniejszej pracy.

Śpiew jest sztuką, a więc źródłem uczuć estetycznych. Jest bezpośrednim powodem i wynikiem uczuć o charakterze uprzyjemniającym życie.

Gimnastyka stanowi pewnego rodzaju taniec, który ma na celu nietylko zadowolenie estetyczne, lecz również bezpośrednie korzyści dla cia-

ła, przez co zaś i pośrednie dla duszy. Zważamy na racjonalność i naturalność ruchów i osiągamy skoordynowane, estetycznie piękne.

Roboty ręczne, czyli zespół środków interpretacji ręcznej, niemający głównego celu w udoskonaleniu technicznem, lecz zdążający do ogólnego rozwoju ducha i szczególnego uczuć estetycznych. Właściwie nie stanowią „przedmiotu nauczania", lecz należy je rozumieć jako sposób utrwalania i rozszerzania materjału naukowego każdego z właściwych przedmiotów nauczania. Dla wszelkiej teorji stanowią wartości realizowania — zawierają w sobie walory wszystkich przedmiotów nauczania i są miernikiem ogólnych postępów ucznia — w przedmiot nauczania wnoszą czynnik pracy ręcznej — są wyrazem życia dziecka — w wynikach dają: dzieła sztuki dziecięcej.

Łatwo nam już obecnie wysnuć, że tylko estetycznie wyrobiony i zawodowo przygotowany wychowawca może w dziedzinie rozwoju uczuć estetycznych wywierać silny wpływ na dziatwę szkolną.

Wszelkie recepty na temat „jak ubierać salę szkolną", „jak dekorować szkołę na przyjęcie znacznego gościa" itp. uważam za zbędne w wyższych klasach, gdyż dekoracja i sposób dekoracji zależny jest tu od wyrobienia estetycznego dziatwy — jest raczej wynikiem, niż środkiem. Nauczyciel może raczej okazać większe, lub mniejsze zadowolenie z okazji np. „jakiejś nowości na ścianie". Środkiem jest „powierzanie" czynności dekoracyjnych, to też staramy się o możliwie częste zmiany np. usiłując przystosować je do pory roku. Niektóre tylko, choćby nawet stałe miejsca, zajmują dzieła dojrzałej sztuki i to możliwie często zmieniane a zawsze dostosowane do przerabianego materjału naukowego, którego wszelkie pierwiastki estetyczne podkreślamy po to, aby zauważyć je w konkretnych dziełach sztuki dziecięcej, zawieszanych obok dzieł sztuki dojrzałych.

Tadeusz Sysło.

—

Bez komentarzy.

W Żabikowie (pow. pozn.) 7 kl. szkoła powszechna nie posiada do dzisiejszego dnia ani jednej polskiej mapy Europy. Na każdej lekcji geografji czy historji dziatwa podziwiać musi wspaniale odznaczającą się granicę przedwojennego „Deutschland'u" i wyciągać oczywisty wniosek, że Polski zupełnie w Europie niema. Szkoła ta nie posiada również porządnej chorągwi. Jest jedna maleńka, przytwierdzona do zwykłego drążka, lecz taka chorągiew zadania swego spełniać nie powinna, gdyż obniża ona powagę naszego państwa. Czyżby tylko brak gotówki był powodem takiego stanu rzeczy?

M.

—

Uzupełnienie

Do sprawozdania z zebrania Komisji Społeczno-Oświatowej, działaczy oświatowych i członków Związku Okręgu Poznańskiego, odbytego dnia 27 października 1929 r. w Poznaniu, nadeszło następujące uzupełnienie:

„Ognisko Z. P. N. S. P. w Borku komunikuje Komisji Społeczno-Oświatowej w Poznaniu, że praca oświatowa Związku w powiecie gostyńskim nie wydałaby pożądanych rezultatów, gdyby nie przychylne stanowisko w tej sprawie władz powiatowych i niektórych osób ze sfer ziemiańskich, jak np. byłego starosty pana Dabińskiego, szambelana Potworowskiego z Goli, księcia Woronieckiego itp. W stosunku do sprawy oświaty pozaszkolnej w powiecie gostyńskim wymienione osoby zajmowały stanowisko zawsze bardzo przychylne. Nie można również niedoceniać pracy niektórych Kolegów, nie należących do Związku, a którzy pracowali oświatowo poza szkołą narówni z członkami Związku, jak np. kol. Kaczmarek i Chrabek.“

Niezależnie od powyższego uzupełnienia nadesłał oświadczenie w tej sprawie kol. Stojałowski. Treść nadesłanego oświadczenia pisemnego kol. Stojałowskiego o działalności oświatowej na terenie powiatu gostyńskiego zgadza się z treścią przytoczonego oświadczenia Zarządu Ogniska w Borku. Kol. Stojałowski podkreśla zwłaszcza owocną działalność kol. Kaczmarka i Mazura Mieczysława, którzy jako członkowie Sejmiku względnie Wydziału Powiatowego mają możność wyzyskania swych wpływów w tak ważnej sprawie, jaką jest oświata pozaszkolna. Przecież nie co innego, jak tylko „oświata ludu dokona cudu“.

—

RUCH ORGANIZACYJNY.

Poznań. Na zwyczajnem miesięcznem zebraniu Ogniska, jakie odbyło się dnia 17 listopada r. b., zostały wygłoszone następujące referaty: „Sprawozdanie z Wszechświatowej Konferencji Kształcenia Dorosłych w Cambridge“, wygłosiła kol. Müllerówna, „Teatr Ludowy a Oświata Pozaszkolna“, kol. Misiewicz i referat „Towarzystwo Świetlica“ w zastępstwie nieobecnego kol. Strzelewicza odczytał kol. Obst. Przyjęto wniosek kol. Nowaka, który brzmi, aby Zarząd Ogniska poczynił starania w celu zawiązania przy Ognisku Poznańskiem Nauczycielskiej Współdzielni Mieszkaniowej. Dokonano także wyboru przewodniczącego Sekcji Pedagogicznej, zadaniem której między innemi będzie opracowywanie tematów do referatów na miesięczne zebrania Ogniska. Pozwoli to w przyszłości wcześnie ustalać porządek dzienny każdego zebrania. Na przewodniczącego Sekcji Pedagogicznej powołano jednogłośnie kol. Jankowicza.

Gniezno. Dnia 10. 11. b. r. o godz. 11 przed poł. w sali szkoły wydz. w Gnieźnie odbyło się zwyczajne zebranie Ogniska. Na ogólną liczbę 30 członków było obecnych 11 osób.

Zebranie zagaił kol. prezes Dziedziak, który złożył krótkie sprawozdanie z ostatniego zjazdu oświatowców w Poznaniu. Potem nastąpił

referat kol. Dziedzicównej o szkolnictwie w Szwajcarji. Po referacie przedstawił kol. Dziedziak swe projekty, tyczące się utworzenia Sekcji Pedagogicznej i Referatu Oświaty Pozaszkolnej w Gnieźnie.

W wolnych głosach skarżyli się koledzy na fatalne stosunki higieniczne, panujące w szkole powsz. w Gnieźnie. Szkoła ta mieści się w murach dawnego klasztoru Franciszkańskiego i urąga najprymitywniejszym wymaganiom higjeny.

Kol. Eljasz Krawczyk złożył sprawozdanie ze swej działalności na polu walki z alkoholizmem. Na zakończenie postanowiło Ognisko w najbliższym czasie urządzić wycieczkę do Poznania, a dalej wspólnie z Ogniskiem Poznańskiem jechać do Kórnika.

Rogoźno. W dniu 7. 11. b. r. odbyło się miesięczne zebranie Ogniska, które za zgodą obecnych uznano za Walne. Na ogólną liczbę 12 członków było obecnych 10. Z ramienia Kom. Zarz. Głównego przybył kol. Menzel, który przeprowadził lustrację Ogniska i wygłosił referat organiz.-oświatowy. Po referacie wywiązała się dyskusja, z której wynika, że wszyscy członkowie biorą udział w pracy społeczno-oświatowej i nadal w miarę możności pracować będą. Przez aklamację wybrano kol. Malicką delegatką na Zjazd w Poznaniu. Zaznaczyć wypada, że do miejscowego Ogniska należy kilku nauczycieli sem. naucz., współpraca których daje doskonałe wyniki. Ognisko zorganizowało prywatny W. K. N. z grupy przedmiotów geogr.-przyrodn.

Nowy Tomyśl. W dniu 1-szym grudnia rb. odbyło się zebranie nauczycielstwa powiatu nowotomyślskiego w celu zorganizowania Ogniska Zw. P. N. S. P. w Nowym Tomyślu. Zebranie doszło do skutku dzięki Komisji Poznańskiej, z ramienia której brali udział w zebraniu koledzy Świebocki, jako przewodniczący zebrania i Jan Łącki, który wygłosił referat organizacyjny. Po referacie wywiązała się długa i ożywiona dyskusja, w której brali udział koledzy: Momot, Głąbiński, Rahn, Sadkowska, Głuszkowska i inni. Wszyscy mówcy wypowiadali się za założeniem Ogniska w Nowym Tomyślu. Po ukończeniu dyskusji nad wygłoszonym referatem obecnym Koleżankom i Kolegom rozdano deklaracje do wypełnienia. Następnie przystąpiono do wyborów Zarządu Ogniska, w wyniku których na prezesa Ogniska powołano kol. Głąbińskiego Ludwika, Bukowiec przy Opalenicy, na skarbnika kol. Rahna, Przyłęka — poczta Nowy Tomyśl, na sekretarza kol. Wojciechowskiego z Nowego Tomyśla i na dalszych członków Zarządu kol. Głuszkowską i Momota. Nowe Ognisko liczy 18 członków, z której to liczby siedmiu bądźto już było członkami Związku, bądźto znało już ideę związkową. Jest nadzieja, że liczba członków Ogniska w Nowym Tomyślu wzrośnie w niedługim czasie do 30.

Rawicz. Dnia 9 listopada b. r. odbyło się Walne Zebranie Oddziału Powiatowego. Licznie zgromadzoną brać związkową, jakoteż przybyłego specjalnie delegata kol. Świebockiego, powitał kol. prezes Marcinkowski.

W swojem zagajeniu podniósł on, że Ognisko rawickie administrację i kasę prowadzi w porządku, zaległości nie ma żadnych, abonuje obok centralnego organu i „Naszego Głosu“, „Ruch Pedagog.“ i „Polską Oświatę Pozaszkolną“, na zebrania członkowie licznie uczęszczają, wygłaszają referaty, pracują wydatnie i poza szkołą, urządzając obchody narodowe, prowadząc kursy oświaty pozaszkolnej, pracując w P. W., w Strzelcu, Harcerstwie, Tow. Młodzieży, Tow. Śpiewackich, L. O. P. P., Kom. Floty Narodowej, Kółkach rolniczych itd. Do rad miejskich weszło 3 kolegów: Halardziński, Marcinkowski i Sławomirski. Ognisko oświeca i umacnia swą owocną pracą nasze zachodnie rubieże. Następnie wysłuchano z zainteresowaniem świetnie ujętego referatu kol. Kowalskiego p. t. „Metoda wyrażowa w naucz. jęz. polsk. w kl. I“, po którym dorzucono wiele cennych uwag w dyskusji. — Potem wybrano delegatów na Zebranie Okręgowe, na które powołano kol. Halardzińskiego, Nowaka i Marcinkowskiego. — Kol. Halardziński zdał następnie obszerne sprawozdanie z zebrania Komisji Społeczno-Oświatowej w Poznaniu i zaapelował do zebranych, by ruszyli z pochodniami oświaty i pracy społecznej między społeczeństwo kresowe. Po przeprowadzeniu lustracji Ogniska Jutrosin, zabrał głos delegat kol. Świebocki, który w krótkości omówił działalność zawodowo-org. i pedag. Związku, ogarniającą coraz szersze kręgi. — Rzeczowe obrady i referaty, jakoteż nastrojowe przemówienie delegata, wywołały zapał do dalszej pracy związkowej.

Kobylogóra. W dniu 9 listopada b. r. odbyło się zebranie tutejszego Ogniska. Po zagajeniu przez kol. prezesa Mincha i odczytaniu protokółu przez kol. Ploszka, przystąpiono do odczytania komunikatów Zarządu Okręgowego. Wybrano więc delegata na Zjazd Okręgowy. Omówiono sprawę oświaty pozaszkolnej i postanowiono stworzyć osobną Sekcję, któraby pokierowała tą pracą. Członkowie rozkupili wszystkie znaczki, nadesłane przez Zarząd Gł., z których dochód jest przeznaczony na dom rodzinny w Zakopanem, a oprócz tego opodatkowali się dobrowolnie na ten cel po 10 gr. miesięcznie od członka. Poruszono sprawę Parku Narodowego w Tatrach i postanowiono wysłać do Zarządu Głównego arkusz z podpisami członków. Postanowiono utworzyć przy Ognisku Sekcję Pedagogiczną a przy niej bibljotekę wspólną i w ten sposób kształcić się w dalszym ciągu i przygotowywać się do egzaminów z W. K. N. Kol. W. Polak, który z ramienia Zarządu Okręgowego przyjechał na lustrację Ogniska, wygłosił referat z dziedziny oświaty pozaszkolnej, w którym poruszył najaktualniejsze sprawy. Ognisko pracuje sprawnie, do czego przyczynia się wielkie zżycie członków i wzajemne zaufanie, co jest ogromną zaletą organizacji.

Inowrocław. W dniu 10 listopada r. b. o godz. 11 rano na sali Parku Miejskiego odbyło się Walne Zebranie tutejszego Ogniska. Na ogólną liczbę 35 członków w zebraniu brało udział 25 osób. Obradom przewodniczył prezes Ogniska, kol. Karol Kopeć. Na porządku dziennym były

wybory delegatów na Zjazd Okręgowy w Poznaniu, jaki ma się odbyć 5 i 6 stycznia 1930 r. Jako delegaci zostali jednomyślnie wybrani koledzy Kopeć i Wojciechowski. Skarbnikiem Ogniska jest kol. Ludwik Krautworst, sekretarką kol. Józefa Dankowska. Liczba nauczycieli w powiecie inowrocławskim wynosi 280, z czego do Ogniska należy 35 do Stowarzyszenia Chrześcijańskiego 80 osób, a pozostali w liczbie 165 osób nie należą do żadnej organizacji nauczycielskiej. Ognisko powoli, ale rozwija się stale. Z ramienia Komisji brał udział w zebraniu i wygłosił referat organizacyjny kol. Jan Łącki.

Międzychód. Piękne położenie posiada miasteczko Międzychód, liczący około 5000 mieszkańców. Rozłożony na prawym brzegu Warty, graniczy z drugiej strony z jeziorem, do brzegów którego przytyka spory park miejski, co w całości tworzy to, czego niejedno wielkie miasto Międzychodowi pozazdrościć może. Powiat międzychodzki liczy 31.000 mieszkańców, przeważnie Polaków. Na ogólną liczbę dzieci w powiecie 3890, uczęszczających do szkół powszechnych, dzieci niemieckich jest tylko 444. Polskich szkół powszechnych w powiecie międzychodzkich jest 41, niemieckich 5. Stanowisko inspektora szkolnego w Międzychodzie zajmuje pan Szumowski, człowiek pracowity, energiczny i dzielny. Dzięki najzupełniejszej harmonji, jaka panuje pomiędzy inspektoratem szkolnym a starostwem, udało się w dziedzinie szkolnej stworzyć i pozaprowadzać rzeczy, jakich inne powiaty nie znają. Jeżeli wskazać choćby na higienę szkolną, to jest ona w powiecie międzychodzkim tak postawiona, że w zimie zjeżdżają furmankami do kąpieli wszystkie dzieci z całego powiatu do Międzychodu, gdzie po odbytej kąpieli w celu zapobiegnięcia ewentualnemu przeziębieniu każde dziecko otrzymuje gorący posiłek. Podobnież przedstawiają się i inne dziedziny szkolne. Stan szkolnictwa powiatu międzychódzkiego był wyświetlany na filmie w Poznaniu w dziale M. W. R. i O. P. w Pałacu Rządowym w czasie trwania Powszechnej Wystawy Krajowej.

Września. Dnia 7-go grudnia 1929 roku odbyło się Walne Zebranie Ogniska Zw. P. N. S. P. we Wrześni. W zebraniu brało udział 7 członków na ogólną liczę 15. Sprawozdanie z działalności składał prezes Ogniska kol. Helena Sadowska, ze stanu kasy Ogniska kol. Bronisława Słowiakówna, stanowisko sekretarza Ogniska dzierży kol. Stefanja Kolarzówna. Zebrań ogólnych Ognisko urządziło 7, liczba wygłoszonych referatów wynosi 6. Ostatni referat, wygłoszony przez kol. Boczkowskiego, nosi tytuł „Wychowanie indywidualne". Ognisko posiada zaczątki bibljoteki w liczbie 11 tomów, a prócz „Głosu Nauczycielskiego" i „Naszego Głosu" prenumeruje pisma „Wiedza i życie" i „Oświata pozaszkolna". Zaległości kasowych na rzecz Zarządu Głównego i Komisji Ognisko nie posiada, a nadmiar kasowy w sumie 74.63 zł. postanowiono zużyć na kupno książek. Ognisko rozwija się stale. Prócz pracy w szkole członkowie Ogniska biorą udział w „Czytelni Kobiet", „Młodej Polce", „Kursach wieczorowych" itd. Dokonane w drugim terminie wybory pozosta-

wiły stary Zarząd na czele Ogniska bez żadnych zmian. Delegatem na Zjazd Okręgowy został wybrany kol. Świtluk. Z ramienia Komisji brali udział w zebraniu kol. Krawczyk i Jan Łącki.

Dąbrowa Biskupia. Dnia 9. 11. r. b. odbyło się w miejscowym lokalu szkolnym zwykłe miesięczne zebranie tutejszego Ogniska. Ponieważ tylko 75 proc. wszystkich członków przybyło, przeto niektóre sprawy odłożono do następnego zebrania. Cały czas poświęcono na omówienie referatu, wygłoszonego przez kol. R. na temat: „Spółdzielczość i oszczędność w szkole powszechnej". Aczkolwiek wszyscy wychodzili z założenia, że na szkole ciąży obowiązek spopularyzowania idei spółdzielczości nie tylko wśród dziatwy szkolnej, ale również i wśród dorosłych, to jednak zdania były różne co do sposobu prowadzenia samej akcji. Postanowiono więc zwrócić się do Stowarzyszenia Spółdzielców o bliższe informacje i niezwłocznie przystąpić do zakładania spółdzielni uczniowskich. Wysunięto również myśl założenia Spółdzielni Spożywczej.

Wspólną herbatką i pogadanką koleżeńską zakończono obrady.

—

OCENA NOWYCH KSIĄŻEK.

Walery Nowicki. Nauka języka polskiego w szkole powszechnej. Organizacja pracy, rozkład materjału, wskazówki metodyczne i lekcje praktyczne. Nakład „Życia Szkolnego" 1929. Włocławek, Łęgska 20. Cena 3 zł.

Książka powyższa jest niezmiernie bogata we wszelkiego rodzaju wskazówki, dotyczące nauczania języka polskiego zarówno w niżej jak i w wyżej zorganizowanych szkołach powszechnych. Znajdujemy tu szczegółowy rozkład materjału naukowego na poszczególne miesiące, lekcje w okresie przygotowawczym do nauki czytania i pisania, obszerny cykl tematów do pogadanek, ćwiczenia językowe ustne i pisemne, zajęcia ciche, szczegółowe omówienie wszystkich elementarzy, wszystkich podręczników do czytania w oddz. II i wszystkich podręczników do nauki pisowni. Książka pozatem zawiera wielką ilość cennych wskazówek metodycznych, bogato ilustrowanych lekcjami praktycznemi; znajdujemy tu wzory lekcyj na temat pogadanek, powiastek, wierszyków, obrazków, ćwiczeń językowych, nauki czytania i pisania oraz czytanek.

Książka ta powinna znaleźć się w ręku każdego nauczyciela, który uczy języka polskiego, a przedewszystkiem tych, którzy mają przed sobą **egzamin praktyczny.**

Dr. Jan Piątek. Zasady przyzwoitego zachowania się młodzieży szkolnej. Książnica - Atlas, Lwów—Warszawa 1930. Cena 1,20 zł.

Książeczka, zawierająca 58 stronic druku, podaje reguły zachowania się w towarzystwie różnych osób i reguły zachowania się na różnych miejscach i w różnych okolicznościach. Przeznaczona jest dla wychowawców i starszej młodzieży szkolnej.

Dr. Jan Jakóbiec. Przewodnik i wzory metodyczne do nauki języka niemieckiego. Kurs niższy. Książnica — Atlas, Lwów — Warszawa 1929 r. Cena 3,20 zł.

Metodyka nauczania języka niemieckiego Dr. Jana Jakóbca jest opracowana na zasadach zastosowania metody bezpośredniej nauczania języków obcych. Autor książkę przeznacza dla nauczycieli germanistów, uczących języka niemieckiego w 5—7 klasach szkół powszechnych i 1—3 klasach gimnazjalnych. Prócz omówienia metody bezpośredniej i aktywnej nauczania języków nowożytnych, książka zawiera jeszcze 12 lekcyj praktycznych, które obrazowo przedstawiają, jak metoda bezpośrednia na gruncie szkolnym wygląda. Wzory lekcyjne nie są szablonami, ale ostrzeżeniem przed zastarzałą rutyną i niedowarzonemi eksperymentami, jakich na terenie szkolnym używać nie należy.

Józef Hełczyński. Stawianie znaków przestankowych, wskazówki praktyczne. Poradnik dla uczniów szkół średnich. Książnica — Atlas, Lwów — Warszawa 1929 r. Cena 1,80 zł.

Drogowskazem przy pisaniu podręcznika szkolnego interpunkcji polskiej był dla autora „Słownik ortograficzny" prof. Łosia oraz rozprawa teoretyczna prof. Wąsika. Brak książki, któraby podawała pewien określony system znakowania, już dawno dawał się odczuwać wszystkim polonistom. Podręcznik powinien się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej.

St. Pawłowski. Wypisy Geograficzne, dostosowane do książki Geografja Polski tegoż autora. Podręcznik przeznaczony do użytku w szkołach powszechnych i średnich. Książnica — Atlas, Lwów — Warszawa 1929 r. Cena 4 zł.

Na treść książki składają się opisy najważniejszych krajobrazów geograficznych Polski, opisy wiadomości ogólnych o Polsce i słowniczek wyjaśniający. O wartości dobranych opisów pióra najcelniejszych pisarzy polskich mówi samo nazwisko autora książki, która niewątpliwie przyczyni się do lepszego poznania i umiłowania kraju rodzinnego. Wypisy Geograficzne winien posiadać każdy nauczyciel, wykładający geografję Polski.

Dr. Jan Piaget. Mowa i myślenie u dziecka, przełożyła I. Kołudzka. Biblioteka przekładów dzieł pedagogicznych pod redakcją Dr. Zygmunta Ziembińskiego. Tom 10. Książnica — Atlas, Lwów — Warszawa 1929 r. Cena 8,20 zł.

Powszechną cechą dotychczasowych **badań** nad inteligencją i mową dziecka jest **ich** charakter analityczny. Badania takie nie pozwoliły psychologom się dowiedzieć, dlaczego dziecko na zadawane pytania zadawalnia się pierwszą lepszą odpowiedzią (bylecością), dlaczego wygłasza twierdzenia sprzeczne z rzeczywistością i wierzy w nie i jakiemi drogami na miejsce tej chaotyczności w dziecko wstępuje powoli logiczność myślenia dojrzałego człowieka. Piaget, jako przyrodnik, zastosował me-

todę obserwacji. Pozwalał dziecku mówić i notował bieg jego myśli. Z zebranych notatek tworzył klasyfikację typów rozmowy, pytań, wyjaśnień i t. p. Na podstawie zastosowanych przez Piageta faktów wnioski ogólne narzucają się wprost same. Streszczają się one w zdaniu, że myślenie dziecka stanowi przejście od myślenia autystycznego do myślenia logicznego dorosłego człowieka. Prócz problemu ilościowego Piaget przy badaniu umysłowości dziecięcej stosował problem jakościowy. Dowiadujemy się z książki, że umysł dziecka jest nieprzejrzysty dla dorosłych nietylko dlatego, że ma czegoś mniej lub więcej, ale że nastawiony jest na inny rodzaj myślenia — autystycznego czyli symbolicznego, które dorosły człowiek już dawno odrzucił. Książka niniejsza niewątpliwie stanie się uzupełnieniem wszystkich bibljotek szkolnych.

Ilustracja Szkolna Serja II, III, IV i V. Wydawnictwo Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w opracowaniu Komitetu Redakcyjnego tyg. „Płomyk“. Warszawa, ul. Świętokrzyska 18. Cena 1 serji 2 złote.

W każdej serji jest 16 tablic o rozmiarach 34×24 cm. Do każdej tablicy są dołączone odpowiednie objaśnienia. Wykonanie tablic nadzwyczaj przejrzyste i bardzo estetyczne. Serja II przedstawia widoki Poznania i Powszechnej Wystawy Krajowej, serja III widoki lata, jesieni, portret Pułaskiego i widoki rozmaitych fabryk Górnego Śląska, serja IV widoki Wilna, portrety Malczewskiego, Orzeszkowej i fragmenty pracy w mennicy państwowej, a V serja widoki Włoch. Ilustrację szkolną winna zamówić każda szkoła w Polsce. *J. Ł.*

—

KOMUNIKATY.

ZGROMADZENIE OKRĘGOWE W POZNANIU.

Zgromadzenie okręgowe delegatów Związku P. N. S. P. województwa poznańskiego odbędzie się w Poznaniu w dniach 5 i 6 stycznia 1930 r. w sali p. Jarockiego przy ul. Masztalarskiej 8a obok Starego Rynku.

PROGRAM:

Pierwszy dzień (niedziela) 5 stycznia.

1) Zagajenie i powitanie gości o godz. 10.
2) Przemówienia reprezentacyjne.
3) Referat: „Obecny stan szkolnictwa powszechnego i jego przyszłość ze stanowiska wzrostu ilości dzieci“.

Przerwa obiadowa do godz. 3.

5) Referat: „Cztery zasadnicze środki wychowawcze, a trzy dążenia duszy“ — Dr. Frycz.
6) Dyskusja.
7) Referat: „Kompetencje Rady Szk. M. a odpowiedzialność nauczyciela“ — kol. Suchanek.
8) Dyskusja.

Drugi dzień (poniedziałek 6 stycznia).

1) Referat: „O pracy społ.-gospodarczej naucz." — kol. Łącki.
2) Dyskusja.
3) Sprawozdanie Komisji Wojewódzkiej za lata 1928 i 29 r.
4) Uchwalenie preliminarza wydatków na rok 1930.
5) Wybory: a) przewodniczącego, b) członków Zarządu Okręgowego, c) członków Okręgowego Sądu Honorowego, d) członków Komisji Kontrolującej.
6) Wolne głosy i wnioski.
7) Zamknięcie obrad.

Zwracamy uwagę, że osobnych zawiadomień w sprawie Zjazdu Okręgowego Komisja rozsyłać nie będzie.

Delegaci winni posiadać upoważnienie Ogniska do brania udziału w Zjeździe. Udział innych członków Związku, nie delegatów, na Zjeździe jest bardzo pożądany. Prawo głosowania mają wyłącznie delegaci.

Reflektanci na noclegi zechcą swe zapotrzebowania zgłosić Komisji do dnia 25 b. m. Cześć!

Prezes: **Ignacy Krawczyk.** Sekretarz: **Franciszek Świebocki.**

ZEBRANIE OGNISKA W POZNANIU.

Zarząd Ogniska Poznańskiego Zw. P. N. S. P. niniejszem zawiadamia swych Członków, że miesięczne **zebranie Ogniska odbędzie się dnia 15-go grudnia r. b. o godzinie 10.30** w gmachu seminarjum męskiego przy ulicy Ratajczaka. Prócz wyborów delegatów na Zjazd Okręgowy porządek dzienny obejmuje **sprawozdanie z przebiegu obrad Kongresu Pracowników Państwowych i Samorządowych w Warszawie.**

Sekcja Kształcenia Nauczycieli Ogniska Poznańskiego Zw. P. N. S. P. komunikuje, że na prowadzonym przez Sekcję kursie kwalifikacyjnym są **jeszcze wolne miejsca.** Wykłady odbywają się w soboty od godziny 3-ciej do 7-ej popołudniu. Opłata wynosi 20 zł. miesięcznie. Zgłoszenia kandydatek i kandydatów przyjmuje kol. Panasówna, Strzelecka 11

Ogłoszenia: 1/1 str. 60 zł, ½ str. 30 zł, ¼ str. 15 zł, 1 mm 0,80 zł.

Prenumerata z przesyłką: rocznie 5 zł, półrocznie 3 zł. Numer pojed. 50 gr.

Redakcja: Poznań, Piotra Wawrzyniaka 31, I piętro.
Administracja: Poznań, Kraszewskiego 19. — P. K. O. 208 262,

Redaguje: Komitet.
Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Świebocki.
Redaktor naczelny: Jan Łącki.
Wydawca: Komisja Zarządu Gł. Z. P. N. S. P. w Poznaniu.

Czcionkami Drukarni Mieszczańskiej T. A. Poznań, Murna 2.